

ANTONI FERENCY

UPADEK PIERWSZYCH LUDZI

Osoby:

CZŁOWIEK – *konserwator*

KOBIETA – *młodszy konserwator*

ZWIERZCHNIK

SCENA 1

Wagon metra. Drzwi otwarte.

W wagonie Człowiek. Naprawia drzwi. Dłubie.

Wchodzi Kobieta z wiadrem i przyborami do czyszczenia. Spostrzegłszy ją, Człowiek nieruchomieje. Długo jej się przygląda.

KOBIETA: Cześć.

Kobieta rozgląda się krótką chwilę, po czym rozstawia wiadro i przybory, i zaczyna czyścić podłogę. On śledzi ją wzrokiem. Powoli odkłada narzędzia, nie spuszcając jej z oczu.

CZŁOWIEK: Mogę w czymś pomóc?

Kobieta przestaje na moment. Patrzy na niego.

KOBIETA: Nie, dzięki.

Wraca do pracy.

CZŁOWIEK: Znaczy, chodziło mi, czy mogę... znaczy nie... o co w ogóle chodzi?

PAUZA. Kobieta znowu na niego patrzy.

KOBIETA: Jak to?

CZŁOWIEK: Co ty tu robisz?

KOBIETA: Tu?

CZŁOWIEK: Tu.

KOBIETA: Ścieram. Powinnam się zabrać za coś innego?

CZŁOWIEK: Co?

KOBIETA: Mogę robić co innego.

CZŁOWIEK: Co?

KOBIETA: Wszystko. Mogę zacząć od czegokolwiek innego.

PAUZA

CZŁOWIEK: Zacząć?

PAUZA

KOBIETA: Przecież miałam przyjść.

CZŁOWIEK: Miałaś!? Od kiedy?

KOBIETA: No teraz. Nie jestem spóźniona.

CZŁOWIEK: Spóźniona?

KOBIETA: Nie jestem.

PAUZA

CZŁOWIEK: I co teraz?

KOBIETA: Nie rozumiem... przysłał mnie, przychodzę pomagać.

CZŁOWIEK: Pomagać?

KOBIETA: No pomóc ci tutaj.

PAUZA

CZŁOWIEK: Tylko tu?

KOBIETA: Nie, chyba nie tylko. Tutaj, tam, wszędzie.

CZŁOWIEK: Przez cały czas?

KOBIETA: Tak.

CZŁOWIEK: On tak chciał?

KOBIETA: Tak.

PAUZA

CZŁOWIEK: Czyli co, mamy pracować razem, tak?

Kobieta kiwa głową.

PAUZA

CZŁOWIEK: Jesteś przygotowana?

KOBIETA: Jestem.

CZŁOWIEK: Ale nie chodzi mi tylko o te portki.

KOBIETA: Mam wszystko co trzeba.

CZŁOWIEK: A umiesz wszystko co trzeba?

KOBIETA: Umiem. Czyszczenie i konserwacja, generalnie, środek, głównie wentylatory, okna, drzwi, oświetlenie, panele, a na zewnątrz...

CZŁOWIEK: A LCD?

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: Ekrany. Nowe lśniące ekrany, chuj wie po co. Ogarniasz takie?

KOBIETA: Poradzę sobie.

CZŁOWIEK: Nie, czy sobie poradzisz, tylko czy ogarniasz? Pracowałaś już przy takich?

KOBIETA: Nie.

CZŁOWIEK: No to cienko.

KOBIETA: Nauczę się.

CZŁOWIEK: Cienko. *PAUZA*. A jak tam na zewnątrz?

KOBIETA: Przeguby, podwozie, elektryka, układ hamulcowy, układ napędowy... dam sobie radę.

PAUZA

CZŁOWIEK: Dobra, no to szoruj dalej. Później obskocz okna. Tylko dokładnie je obskocz.

PAUZA. Kobieta zabiera się za czyszczenie. On przygląda jej się jakiś czas.

CZŁOWIEK: Masz umowę?

KOBIETA: Nie przy sobie.

CZŁOWIEK: Dobra, ale w ogóle masz?

KOBIETA: Mam.

PAUZA

CZŁOWIEK: A co masz w tej umowie wpisane? Jakie stanowisko?

KOBIETA: Młodszy konserwator.

PAUZA. Człowiek kiwa głową. Jeszcze chwilę obserwuje Kobieta, po czym powoli wraca do swojej pracy.

CZŁOWIEK: Ja niedługo spadam. Jak skończysz, to sobie zajrzyj w grafik i zajmij się tym, co tam jest w kolejności. Rozumiesz?

KOBIETA: Rozumiem. W kolejności jest oliwienie wentylatorów.

PAUZA

CZŁOWIEK: No, i mam nadzieję, że dasz sobie z tym radę.

KOBIETA: Dam.

CZŁOWIEK: Dasz. To dobrze. *PAUZA.* A jak ty się nazywasz?

KOBIETA: Kobieta.

PAUZA

CZŁOWIEK: No to bierz się Kobieto do pracy.

Zabiera się za swoją robotę.

SCENA 2

Stacja Metra.

Wchodzi Zwierzchnik. Przechodzi przez stację i zabiera się za naprawianie bramek wejściowych.

Sprawdza. Dłubie. Rozmyśla.

Wkłada bilet, bilet się wysuwa z powrotem, znowu wkłada, znowu się wysuwa. Bierze bilet, przygląda mu się, przeciera. Znowu wkłada - bilet przechodzi. Sprawdza czy bramka się otwiera. Nie otwiera się.

ZWIERZCHNIK: Cholerka.

Wyjmuje projekt bramek, przygląda się. Otwiera klapkę skrywającą mechanizm, porównuje z projektem, zastanawia się.

SCENA 3

Wagon metra. Drzwi otwarte.

Wchodzi Człowiek. Przechodzi przez cały wagon, wychyla się przez ostatnie drzwi. Patrzy do góry.

CZŁOWIEK: Przerwa!

Kobieta na dachu. Zwiesza głowę na dół.

KOBIETA: Przerwa?

CZŁOWIEK: Tak. Złaz na dół. Ile tam dzisiaj siedzisz?

KOBIETA: Kilka godzin.

CZŁOWIEK: No to wystarczy.

KOBIETA: Chyba byłoby dobrze gdybym dzisiaj skończyła.

CZŁOWIEK: Dobra tam. Odpocznij... Jak to dzisiaj skończyła?

KOBIETA: Zaczynam właśnie ten wagon. Gdybym go dziś skończyła...

CZŁOWIEK: A. Już myślałem, że odchodzisz.

KOBIETA: Że odchodzę?

CZŁOWIEK: Że odchodzisz... Dobra, złaz. Czemu mi każesz gadać do góry nogami?

Kobieta schodzi.

CZŁOWIEK: Nie masz przypadkiem czegoś do żarcia... poczęstować?

KOBIETA: Mam kanapki. Chcesz?

CZŁOWIEK: Z czym?

KOBIETA: Z mielonym.

CZŁOWIEK: Z kotлетem?

KOBIETA: Z kotлетem, sałatą i musztardą.

CZŁOWIEK: Kanapki z mielońcem? No nieźle. Pokaż.

Kobieta wyjmuje kanapki. Podaje mu jedną.

CZŁOWIEK(*rozpakowując*): Kotlet, za przeproszeniem, kupny, czy domowy? Sam już nie wiem co byłoby gorsze.

KOBIETA: Domowy.

CZŁOWIEK: Z soi?

KOBIETA: Ze świni i z krowy.

CZŁOWIEK: A wyglądasz na taką, co wpierdala samą sałatę z musztardą.

Gryzie

KOBIETA: To pozory.

CZŁOWIEK: Pozory?

Mierzy ją wzrokiem. Jego surowość rozbija się jednak o oszałamiający smak kanapki.

CZŁOWIEK: Czyli co, skończyłaś wagon?

KOBIETA: Zaczynam wagon.

CZŁOWIEK: No tak.

Gryzie

KOBIETA: Skończyłam pozostałe, więc jeżeli by mi się udało...

CZŁOWIEK: Skończyłaś pozostałe?

KOBIETA: Tak.

CZŁOWIEK: Wszystkie wagony oprócz tego?

KOBIETA: Tak.

CZŁOWIEK: Pierdolisz. *PAUZA*. Ile ci to zajęło?

KOBIETA: Dziś, cztery godziny... a wczoraj cztery.

CZŁOWIEK: A?

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: I!

KOBIETA: I?

PAUZA

CZŁOWIEK: Czyli osiem, tak?

Gryzie

KOBIETA: Osiem. *PAUZA*. Możesz obejrzeć.

CZŁOWIEK: Nie chce mi się. *PAUZA*. Jeżeli zrobiłaś tak, jak ci mówiłem, to nie muszę, nie?

KOBIETA: Nie musisz.

CZŁOWIEK: Chyba, że zrobiłaś gorzej.

KOBIETA: Nie sędzę.

CZŁOWIEK: Nie sądzisz.

KOBIETA: Nie sędzę. Weź mnie nie przedrzeźniaj!

PAUZA

CZŁOWIEK: No, no.

PAUZA

CZŁOWIEK: Dobra, spadam pomajstrować w Następnym wagonie.

KOBIETA: Lampy?

CZŁOWIEK: Lampy. Koleżanka ciągle na bieżąco?

KOBIETA: Mam tam ogarnąć kable, jak już będzie światło.

CZŁOWIEK: No proszę.

KOBIETA: Pomóc ci jak tu skończę?

CZŁOWIEK: Najpierw tu skończ, potem się będziesz martwić o mnie. Na razie.

KOBIETA: Słuchaj, myślałam sobie o tych tabliczkach z trasą.

CZŁOWIEK: Których?

KOBIETA: No tych z trasą. Nad drzwiami.

CZŁOWIEK: To są naklejki, a nie tabliczki.

KOBIETA: Ale spełniają funkcję tabliczek. W sensie powagi informacyjności.

CZŁOWIEK: Czym się różni tabliczka od naklejki, w sensie powagi informacyjności?

PAUZA

KOBIETA: Tabliczka jest wiarygodniejsza. Bardziej się ufa tabliczkom niż naklejkom. *PAUZA*. Chodzi o to, że te naklejki są mylące.

CZŁOWIEK: Czemu?

KOBIETA: Bo część segmentów trasy jest na nich wypełniona, a część pusta.

PAUZA

KOBIETA: No te jakieś takie strzałki między stacjami są pełne tylko do pewnego momentu, a później są puste - konturowe.

CZŁOWIEK: Te naklejki są stare. Jak je wieszałem, to jeszcze nie było wszystkich stacji. Konturowe są te stacje, których nie ma.

KOBIETA: Ale one są.

CZŁOWIEK: No już są.

KOBIETA: Więc właśnie. To jest mylące. Pomyślałam...

CZŁOWIEK: Wyluzuj. Zamówiłem nowe. PAUZA. Widzisz, to jest podstawowa różnica między naklejkami a tabliczkami. Naklejki się bardzo łatwo wymienia. Dochodzi kilka nowych stacji, ja zamawiam nowe naklejki i je naklejam na stare.

KOBIETA: Nie uważasz, że znacznie łatwiej doklejać same segmenty. Nowa stacja, nowy segment. To by było tańsze, szybsze...

CZŁOWIEK: Nie uważam.

PAUZA

CZŁOWIEK: Lecę. *(Wychodząc)* Fruń na dach!

Wychodzi.

Kobieta przez chwilę patrzy za nim.

Nagle przez wagon przetacza się głośny grzechot – jakby drżały szyby. Daje się słyszeć syk z układu hamulcowego. Drzwi od wagonu zatraskują się. Kobieta podchodzi do drzwi, próbuje je rozewrzeć. Chwyta za dźwignię awaryjnego otwierania – nie pomaga. Dłubie nad drzwiami, żeby dostać się do mechanizmu.

W pewnym momencie łapie swój własny wzrok w odbiciu w szybie. Przygląda się sobie. Rozpina dużą odblaskową kurtkę i zdejmuje ją. Sprawdza, czy nie jest za chuda. Przygląda się swojemu ciału.

Drzwi otwierają się. Za chwilę do wagonu wchodzi Człowiek.

CZŁOWIEK: Wszystko gra?

KOBIETA: Tak.

CZŁOWIEK: To tylko ten pieprzony...

PAUZA. *Przygląda się Kobięcie.*

CZŁOWIEK: ...to tylko „Szklany Grzechotszyb”.

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: „Szklany...” nieważne, kurwa, taka usterka. Następnym razem jak usłyszysz, że się wagon trzęsie, to łap drzwi, żeby się nie zatrzasnęły.

KOBIETA: „Szklany Grzechotszyb”?

CZŁOWIEK: To nie ja wymyślam te nazwy.

PAUZA

CZŁOWIEK: A ty co, zgrzałaś się?

KOBIETA: Nie.

CZŁOWIEK(*wskazując na jej biust*): Co to jest?

PAUZA

KOBIETA: Jak to?

Człowiek zbliża się i nieufnie dotyka jednej z piersi.

CZŁOWIEK: Co to tak wisi?

KOBIETA: Tobie nie wisi?

CZŁOWIEK: No przecież nie tutaj...

PAUZA

KOBIETA: A gdzie?

CZŁOWIEK(*wskazując swoje krocze*): Normalnie.

Kobieta patrzy na niego pytająco.

CZŁOWIEK: Ty takiego nie masz?

KOBIETA: Jakiego?

CZŁOWIEK: Zwisającego.

KOBIETA: A jak to wygląda?

Człowiek ściąga spodnie.

KOBIETA: Co to jest!?

CZŁOWIEK: A co, twoje to jest lepsze!?

KOBIETA: Ja nic takiego nie mam.

CZŁOWIEK: Pokaż.

Kobieta zdejmując spodnie. Człowiek przykłada. Przygląda się.

CZŁOWIEK: Kurwa... *(do siebie)* Co mu znowu odjechało?

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: Nie no, coś tu jednak masz...

KOBIETA: No ale nie takie!

CZŁOWIEK*(ubierając się)*: Dziwna jesteś.

KOBIETA: Dziwna?

CZŁOWIEK*(wychodząc)*: Pamiętaj o tych drzwiach, ze środka ich nie otworzysz. A mi się nie chce ciągle bawić w ratownika. Generalnie uważaj na pociąg. Wszystko się w nim chrzani.

Wychodzi.

SCENA 4

Następny wagon.

Człowiek majstruje przy jednej z lamp.

W pewnym momencie w jego krótkofalówce odzywa się głos Zwierzchnika. Rozmowę utrudniają silne zakłócenia.

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Jesteś?

CZŁOWIEK: Jestem.

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Słuchaj, mógłbyś sprawdzić bramki na Kabatach?

CZŁOWIEK: Co sprawdzić?

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Czy możesz sprawdzić bramki na Kabatach!?

CZŁOWIEK: Teraz?

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Jeśli możesz. Coś jest z nimi nie tak. Nie miałem czasu, żeby nad tym przysiąść.

CZŁOWIEK: Tylko że ja teraz robię oświetlenie.

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Co?

CZŁOWIEK: Robię teraz oświetlenie!

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Wiem, wiem, słuchaj, myślę, że ono może poczekać, myślę, że to jest ważniejsze, żeby teraz skończyć te bramki.

CZŁOWIEK: Nie słyszę!

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Wolałbym, żebyś najpierw zrobił bramki.

CZŁOWIEK: A co z grafiką?

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Co?

CZŁOWIEK(*zbierając się*): Nic, nic!

GŁOS ZWIERZCHNIKA: To jak, skoczysz tam?

CZŁOWIEK: W porządku. Już idę.

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Co?

CZŁOWIEK: Już idę na te Kabaty!

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Dobra! Świetnie! A jak skończysz to wpadnij do mnie na słówko.

CZŁOWIEK: Okej!

GŁOS ZWIERZCHNIKA: Co?

CZŁOWIEK: Wpadnę!

Wychodzi.

SCENA 5

Stacja Metra.

Człowiek naprawia bramki wejściowe.

Grzebie. Wali. Szamocze się.

Wkłada bilet, bilet się wysuwa z powrotem, znowu wkłada, znowu się wysuwa. Wreszcie bilet przechodzi, Człowiek próbuje przejść, ale nabija się na barierki, które nie chcą się kręcić.

CZŁOWIEK: Ja jebię!

Znowu wkłada - wpycha bilet, znowu próbuje przejść, znowu wkłada, znowu próbuje. Wyjmuje projekt bramek, przygląda się, złorzeczy, ciska. Otwiera kłapkę skrywającą mechanizm. Grzebie. Wali.

SCENA 6

Pomieszczenie nadrzędne - kontrolne.

W środku Zwierzchnik i Człowiek. Zwierzchnik się krząta. Człowiek siedzi.

ZWIERZCHNIK: Z cytryną?

CZŁOWIEK: Z.

PAUZA. Zwierzchnik kroi cytrynę.

ZWIERZCHNIK: Cukier?

CZŁOWIEK: Jak zwykle.

ZWIERZCHNIK: No wiesz, mogłeś zmienić przyzwyczajenia. Cukier jest niezdrowy. Podobno.

CZŁOWIEK: Kiedyś nie był.

ZWIERZCHNIK: Był. To znaczy uważało się, że nie był, ale był. Jest.

CZŁOWIEK: Tak jak jajka.

ZWIERZCHNIK: Jajka?

CZŁOWIEK: Raz są zdrowe, a raz nie. Teraz akurat są zdrowe.

ZWIERZCHNIK: No tak.

CZŁOWIEK: I kawa.

ZWIERZCHNIK: Kawa też?

CZŁOWIEK: Też.

ZWIERZCHNIK: A pijasz? Bo ja nie pijam.

CZŁOWIEK: Pijam.

ZWIERZCHNIK: Pijasz... Ale zaraz, w końcu teraz jest zdrowa, tak? Czy niezdrowa?

CZŁOWIEK: Powoli robi się zdrowa.

ZWIERZCHNIK: No, to w porządku. Jak zmiany, to na lepsze.

CZŁOWIEK: Trzeba wymienić płyty na krawędziach peronów.

ZWIERZCHNIK: A co z nimi?

CZŁOWIEK: Nie mają wypustek. Bez wypustek perony są niebezpieczne dla niewidomych.

ZWIERZCHNIK: Cholera... No czasem coś się okazuje inne, niż się wydawało na początku.

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Słuchaj, podesłałem ci kogoś do pomocy.

CZŁOWIEK: Dało się zauważyć. Dzięki.

ZWIERZCHNIK: Tak... No jasne... i co o niej sadzisz?

PAUZA

CZŁOWIEK: Sam nie wiem.

ZWIERZCHNIK: Nie uważasz, że to dobry pomysł?

CZŁOWIEK: Ona jest trochę powolna. Nie wie, za co się brać. Muszę jej po kilka razy tłumaczyć różne rzeczy.

ZWIERZCHNIK: Słuchaj, ale to są początki, myślę, że się rozkręci, za jakiś czas.

CZŁOWIEK: Rozkręci?

ZWIERZCHNIK: Tak. Tak to wymyśliłem. Musisz ją trochę pouczyć.

PAUZA

CZŁOWIEK: No a jak się rozkręci, to co?

ZWIERZCHNIK: Jak to?

CZŁOWIEK: No jak ją nauczę, i ona się ogarnie, to będę z nią dalej... to znaczy czy ona będzie dalej ze mną pracować?

PAUZA

ZWIERZCHNIK: No tak sobie to wyobrażałem. Nie podoba ci się ten pomysł?

CZŁOWIEK: Nie, w porządku, po prostu chcę znać plany.

ZWIERZCHNIK: Tak naprawdę zaplanowałem to jako coś trwałego.

CZŁOWIEK: W porządku.

ZWIERZCHNIK: Wiesz, jeżeli ona ci nie podchodzi, to może mógłbym spróbować coś...

CZŁOWIEK: Nie, nie, luz, zobaczymy, co z niej będzie. Tak czy siak - co dwie pary rąk, to nie jedna.

ZWIERZCHNIK: No więc właśnie, ja też tak myślę. Zaproponuj jej na początek zestaw jakichś łatwych zadań.

CZŁOWIEK: Jasne, wymyślę coś.

ZWIERZCHNIK: No oczywiście.

CZŁOWIEK: Słuchaj, a w ogóle to co ona jest tak dziwnie zbudowana?

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Dziwnie?

CZŁOWIEK: No tak te jakieś takie tutaj...

Gestykuje, wskazuje klatkę piersiową. Zwierzchnik rzuca się do sprzątnia.

CZŁOWIEK: ...i w ogóle jej nie zwisa ten...

ZWIERZCHNIK: No tak... oczywiście...

CZŁOWIEK: Zastanawiam się czemu to ma służyć?

ZWIERZCHNIK: Pijesz jeszcze?

Zabiera szklankę, nie czekając na odpowiedź.

CZŁOWIEK: Nie, dzięki.

ZWIERZCHNIK: Ostatnio dziwny osad zostaje na tych szklankach.

CZŁOWIEK(*wskazując klatkę piersiową*): Na przykład te worki? To ma pomóc w pracy?

ZWIERZCHNIK: No tak... trochę tak właśnie pomóc.

CZŁOWIEK: No ale w czym?

ZWIERZCHNIK: Wiesz, chyba nie należy się jeszcze tak w to wmyślać.

PAUZA

CZŁOWIEK: Nie należy?

ZWIERZCHNIK: No tak... niezbyt należy... wszystko jest jeszcze w fazie testów. Jak będzie skończone to wszystko dokładnie wytłumaczę. Tymczasem chciałbym z tobą pomówić o kwestiach bezpieczeństwa. Czy objaśniłeś Kobiecie wszystkie procedury?

CZŁOWIEK: Procedury?

ZWIERZCHNIK: Bezpieczeństwa. Pociąg bywa niebezpieczny.

CZŁOWIEK: Właściwie to trochę łatwo wpaść nogą w tę dziurę między drzwiami a peronem.

ZWIERZCHNIK: Otóż to! Ale nie tylko.

CZŁOWIEK: Ostatnio też coś nawala instalacja elektryczna.

ZWIERZCHNIK: No, trzeba uważać. Do tego ten Grzechotszyb.

CZŁOWIEK: Spoko, z tym już sobie radzę.

ZWIERZCHNIK: Otóż właśnie! A Kobieta?

CZŁOWIEK: Mówiłem jej.

ZWIERZCHNIK: I wytłumaczyłeś jak się otwiera drzwi z zewnątrz?

CZŁOWIEK: Tak.

ZWIERZCHNIK: Świetnie. Ale to nie wystarczy.

CZŁOWIEK: Jak to?

ZWIERZCHNIK: Może się na przykład zdarzyć, że zatrzaśnie was oboje razem. Co wtedy?

CZŁOWIEK: A jaki w tym problem? Jak zawsze – mam radio, otworzysz nas.

ZWIERZCHNIK: Jeśli dacie mi znać.

PAUZA

CZŁOWIEK: Dlaczego mielibyśmy nie dać ci znać?

ZWIERZCHNIK: No na przykład... moglibyście nie chcieć.

CZŁOWIEK: Dlaczego mielibyśmy nie chcieć?

ZWIERZCHNIK: Na przykład... nie wiem... nie chcielibyście, bo byłoby... jakoś tak...
ekstraordynaryjnie...

CZŁOWIEK: Ekstraordynaryjnie?

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Na przykład, ekstraordynaryjnie.

PAUZA

CZŁOWIEK: W jakim sensie „ekstraordynaryjnie”?

ZWIERZCHNIK: Po prostu... *(wzdycha)* Pamiętajcie po prostu, żeby szybko dać mi znać, jak coś takiego się zdarzy. Nie ma co, żebyście tam siedzieli zatrzaśnięci. Ten pociąg nie jest jeszcze do końca sprawny... żeby wam się co nie stało, po prostu.

CZŁOWIEK: Jak jest niesprawny, to może warto go jednak wymienić. Co z tym projektem z nowymi wagonami? Może to by było lepsze rozwiązanie?

ZWIERZCHNIK: Wiem, wiem, byłoby, ale sporo wydaliśmy na ten system bramek i... no rozumiesz... nie ma pieniędzy. Z czasem kupimy te nowe wagony, ale póki co musimy się przemęczyć z ruskimi.

Człowiek kiwa głową.

ZWIERZCHNIK: Właśnie, a jak bramki? Udało ci się?

Człowiek przytakuje.

ZWIERZCHNIK: Trzeba je było szybko skończyć. Chcę, żeby wszystko było gotowe, jak się weźmiemy za Propyler.

CZŁOWIEK: Nie są trochę za niskie?

ZWIERZCHNIK: Czemu?

CZŁOWIEK: Nie boisz się, że ludzie będą przeskakiwać nad nimi bez biletu?

ZWIERZCHNIK: Nie no... wiesz... czemu mieliby to robić?

CZŁOWIEK: Tak pomyślałem.

ZWIERZCHNIK: Na pewno wszystko będzie dobrze.

CZŁOWIEK: Jasne.

PAUZA

CZŁOWIEK: To kiedy ten Propyler?

ZWIERZCHNIK: Już zupełnie niedługo, ale trzeba wszystko dobrze przygotować. Lada chwila umówimy się na spotkanie w tej sprawie, wtedy ci objaśnię wszystkie zagadnienia techniczne. To jest naprawdę bardzo pasjonujące.

CZŁOWIEK: W porządku. To czekam na datę.

ZWIERZCHNIK: Oczywiście, już zupełnie niedługo.

CZŁOWIEK(*zbiera się*): No dobra, będę leciał.

ZWIERZCHNIK: Co? Już?

CZŁOWIEK: Tak, muszę trochę pomóc Kobiecie, jeszcze nie do końca zna grafik.

ZWIERZCHNIK: No oczywiście... oczywiście...

CZŁOWIEK: Do zobaczenia.

ZWIERZCHNIK: Tak... do widzenia.

CZŁOWIEK(*wychodząc*): A tak mi przyszło do głowy – co by było gdybyśmy się zatrzasnęli w wagonie wszyscy we trójkę? Wtedy nie miałby nas kto otworzyć.

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Nie, nie... no więc, po prostu jest taka zasada, że... wszyscy nie mogą w tym samym czasie przebywać w pociągu.

PAUZA. *Człowiek kiwa głową.*

CZŁOWIEK: Kumam... Do widzenia.

ZWIERZCHNIK: Tak jest. Do miłego.

Człowiek wychodzi
Zwierzchnik siedzi, nieruchomo patrzy.

SCENA 7

Wagon metra.
Kobieta umęczona, na kolanach szoruje podłogę.
Wchodzi Człowiek. Siada na siedzeniu obok niej.

CZŁOWIEK: No co tam?

PAUZA

CZŁOWIEK: Szorujesz?

PAUZA

CZŁOWIEK: Późno.

PAUZA

CZŁOWIEK: Zjebany jestem.

PAUZA

CZŁOWIEK: Tylko niedospanie między tym pracowaniem.

W kółko.

Pracuję, to się za późno kładę,
za wcześnie wstaję, bo idę do pracy.
Kurwa.
No i po co?

Nie wiem po co.

Nawet nie mam czasu pomyśleć.

Nie ma czasu, żeby się nad czymkolwiek zastanowić.
Że po co to wszystko, że my dążymy?
Że po co my co budujemy, kurwa, trzeba mieć jakiś szacunek dla myślenia.

Bezmyślnie to gdzie dojedziemy?

Że jak my mamy
budować
tą,
w ten sposób,
no,
cywilizację?

PAUZA. Kobieta z mozolnym rozchlapem rzuca wyplukaną ścierkę na podłogę. Dalej czyści na kolanach.

CZŁOWIEK: Weźmy takich Norwegów. Pracują do piętnastej.

KOBIETA: Norwegowie pracują do piętnastej?

CZŁOWIEK: Pewnie nie wszyscy, ale wielu. Na przykład banki w Norwegii zamykają się o piętnastej.
Kurwa mać. Banki do piętnastej!

PAUZA

CZŁOWIEK: No.

PAUZA

CZŁOWIEK: I wychodzą z tego banku i jadą na chatę, a tam mają w chuj czasu. Spokojnie opierdolą obiad, pogadają, pójdą do teatru.

KOBIETA(*przestaje czyścić*): No i co?

CZŁOWIEK: No jak to co? Pomoc społeczna, łososie...

KOBIETA: To nie jest cywilizacja (*dalej czyści*).

CZŁOWIEK: Munch, Krzyk, Ibsen...

KOBIETA: Co to jest Ibsen?

CZŁOWIEK: Taka smutna książka.

KOBIETA: Czytałeś?

CZŁOWIEK: A no widzisz...

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: Nie ma czasu na czytanie.

PAUZA. Kobieta szoruje.

CZŁOWIEK: Chociaż tak naprawdę, to tam się niewiele dzieje.

PAUZA. Kobieta płucze ścierę.

CZŁOWIEK: Zresztą, co się dziwić? Jak alkohol można kupować do dwudziestej, to nic tylko wypierdalać spać do domu.

Wyobrażasz to sobie?

Nie to, że sklepy zamknięte.

Nie.

Całe ściany browarów!

Świecą.

Tylko po dwudziestej nie kupisz.

Dziewiętnasta pięćdziesiąt dziewięć, proszę bardzo, zapraszamy,

ale już dwudziesta zero zero

kurwa

w pośpiechu wysypujesz koszyk na tę babę,

na tej ladzie - mleko pip kurwa pip kasza,

a flaszka nie.

Nie, flaszka nie.

Proszę odłożyć, alkoholu nie sprzedaje się.

KOBIETA: Nie zrobiłeś światła w Następnym!

PAUZA

CZŁOWIEK: No nie zrobiłem.

KOBIETA(*przestaje czyścić*): No i nie mogłam powiesić kabli, wiesz? Czyli cały plan pracy szlag trafił. I po co w ogóle ta cała gadka?

CZŁOWIEK: Słuchaj, nie moja wina.

KOBIETA: Jak nie twoja! A czyja!? Jak się na coś umawiamy, to musimy się wywiązywać, inaczej wszystko jest do dupy!

CZŁOWIEK: O Jezu!

KOBIETA: Tak samo jesteś skazany na pracę ze mną, jak ja na pracę z tobą!

CZŁOWIEK: Czy ty słyszysz, co ja do ciebie mówię!

KOBIETA: Że chciałbyś więcej myśleć!

CZŁOWIEK: To nie moja wina! Nie zrobiłem lamp, bo mi kazał najpierw naprawić bramki!

KOBIETA: Co? Po co?

CZŁOWIEK: Chuj wie po co.

KOBIETA: Przecież zupełnie inaczej żeśmy się umawiali.

CZŁOWIEK: No inaczej.

KOBIETA: To po co on ten grafik pisze!?

CZŁOWIEK: Tak to już z nim jest.

KOBIETA: Nie mogłeś mu powiedzieć, że według grafiku powinienś robić światła!?

CZŁOWIEK: Uznał bramki za ważniejsze.

KOBIETA: I co, dzielasz jego zdanie?

CZŁOWIEK: No ba! Ja zawsze dzielam jego zdanie.

KOBIETA: Nie mogłeś mu powiedzieć, że się myli!?

CZŁOWIEK: Ja mam dość ciągłego udowadniania mu, że się myli!

PAUZA. Stoją, patrzą na siebie.

CZŁOWIEK: Już daj spokój z tym myciem, późno jest.

KOBIETA: W porządku, tylko skończę ten fragment i daję spokój.

PAUZA

CZŁOWIEK: Zacznijmy jutro oboje w Następnym. Jakoś to ogarniemy.

KOBIETA: Dobra. *PAUZA.* Ale wiesz, że jutro teoretycznie powinienes robić hamulce?

CZŁOWIEK: Wiem.

PAUZA

KOBIETA: Przepraszam.

CZŁOWIEK: Nie, w porządku, to ja przepraszam.

PAUZA

CZŁOWIEK: Idę, wypruty jestem.

Stoją przez moment w ciszy.

Człowiek wychodzi.

SCENA 8

Stacja.

Wchodzi Zwierzchnik. Pod pachą niesie trzy metalowe tabliczki z napisami.

Rozgląda się. Przymierza tabliczki do różnych miejsc.

Wchodzi Kobieta.

ZWIERZCHNIK: O, witam, witam, jak tam?

KOBIETA: Bardzo dobrze. Dzień dobry.

ZWIERZCHNIK: Gdzie jest Człowiek? Można się go spodziewać?

KOBIETA: Pewnie zaraz będzie. Umówiliśmy się.

ZWIERZCHNIK: Tak... właśnie...

PAUZA

ZWIERZCHNIK: No właśnie... Chciałem go... to znaczy was zapytać o zdanie na temat nowych tabliczek.

PAUZA. *Tabliczki dalej pod pachą.*

KOBIETA: Tych tabliczek?

ZWIERZCHNIK: Tych. Chciałbym je porozwieszać tu i tam.

PAUZA

KOBIETA: Mogę spojrzeć?

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Tak.

PAUZA. *Kobieta – uśmiech sugestywny. Zwierzchnik się rozgląda. Kiwa głową – jakby do siebie – po czym odwzajemnia uśmiech i prezentuje Kobiecie tabliczki. Znajdują się na nich napisy: „Uwaga pociąg!”, „Uważaj na pociąg” i „Baczność! Strzeż się pociągu”.*

ZWIERZCHNIK: Co myślisz o tych hasłach? Które jest najlepsze?

KOBIETA: Najlepsze?

ZWIERZCHNIK: No które najlepiej ostrzega?

KOBIETA: Mam wybrać?

ZWIERZCHNIK: Wiesz, póki się nie skończy budowa, to są tabliczki głównie dla was.

KOBIETA: Dla nas?

ZWIERZCHNIK: Żebyście zdawali sobie sprawę ze wszystkich niebezpieczeństw.

KOBIETA: Związanych z pociągiem?

ZWIERZCHNIK: Tak. Pociąg bywa niebezpieczny.

KOBIETA: Muszę przyznać, że dość łatwo wpaść nogą w tę szparę między wagonem a peronem.

ZWIERZCHNIK: Otóż to! Ale nie tylko.

Wchodzi Człowiek.

ZWIERZCHNIK: No, witam, witam.

CZŁOWIEK: Dzień dobry.

ZWIERZCHNIK: Przyszedłem was zapytać o zdanie na temat nowych tabliczek.

Człowiek podchodzi, ogląda. Kobieta też.

ZWIERZCHNIK: Chciałbym je porozwieszać tu i tam.

Człowiek kiwa głową.

ZWIERZCHNIK: Co myślisz o tych hasłach? Które jest najlepsze?

CZŁOWIEK: Najlepsze?

ZWIERZCHNIK: No które najlepiej ostrzega?

CZŁOWIEK: Bo ja wiem, wszystkie są niezłe.

KOBIETA(*wskazując jedną z tabliczek*): To jest niezłe.

CZŁOWIEK: Można by zrobić takie naklejki.

ZWIERZCHNIK: Naklejki?

CZŁOWIEK: Tak...

KOBIETA(*przekornie, do Człowieka*): ...to by było szybsze, tańsze...

CZŁOWIEK: Właśnie.

ZWIERZCHNIK: Jak chcecie, póki się nie skończy budowa, to są naklejki głównie dla was.

CZŁOWIEK: Dla nas?

ZWIERZCHNIK: Żebyście zdawali sobie sprawę ze wszystkich niebezpieczeństw.

Kobieta patrzy na Zwierzchnika.

CZŁOWIEK: Związanych z pociągiem?

Kobieta patrzy na Człowieka.

ZWIERZCHNIK: Tak. Pociąg bywa niebezpieczny.

Kobieta patrzy na Zwierzchnika.

CZŁOWIEK: Oczywiście. Trzeba uważać.

ZWIERZCHNIK: Otóż to!

Zwierzchnik patrzy na tabliczki.

ZWIERZCHNIK(z entuzjazmem): O! Te są świetne!

Wręcza im po jednej tabliczce.

ZWIERZCHNIK: Świetnie. No to lecę do pracy. PAUZA. Bez pracy nie ma kołaczy!

Puszcza oko.

Wychodzi z trzecią tabliczką pod pachą.

Człowiek i Kobieta przyglądają się swoim tabliczkom.

KOBIETA: Mamy to powiesić?

CZŁOWIEK: A ja wiem?

KOBIETA: Podpierdoliłeś mi pomysł.

CZŁOWIEK: Jaki pomysł?

KOBIETA: Jak to jaki? Z naklejkami.

CZŁOWIEK: Dlaczego podpierdoliłem? Przecież to twój pomysł.

KOBIETA: Wiem! Ale on tego nie wie!

CZŁOWIEK: A co to za różnica? On i tak nie będzie pamiętał czyj to pomysł.

KOBIETA(w zamyśleniu): Właśnie... on i tak nie będzie pamiętał...

CZŁOWIEK: Dobra, chodź po ten sprzęt. I tak już mamy obsuw.

KOBIETA: Patrzcie go! Jaki akuratny! A może se sam idź, a ja zaczekam. Pomyślę sobie.

Wychodzą.

SCENA 9

Pusty pociąg metra.

Drzwi otwarte.

Syk hamulców. Drzwi zatrząskują się gwałtownie, po czym powoli się otwierają.

Cisza.

SCENA 10

Następny wagon.

W środku rozłożona drabina, narzędzia, porozkręcanie.

Człowiek i Kobieta siedzą na siedzeniu. Kurtka Człowieka z krótkofalówką w środku leży obok nich.

CZŁOWIEK: To jest związane z oddechem.

KOBIETA: Nie z oddechem.

CZŁOWIEK: Z oddechem.

KOBIETA: Jak z oddechem!?

CZŁOWIEK: No wspólne oddychanie. Ciekawa sprawa, nie?

KOBIETA: No tak, ale to nie jest to, o co chodzi, głównie.

CZŁOWIEK: Co „o co chodzi głównie”?

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: Jak głównie? Nie da się powiedzieć, że coś jest tutaj głównie.

KOBIETA(*dotykając swoich ust*): Ale to chodzi bardziej o delikatność, w sensie o miękkość i gładkość. W ogóle o wrażliwość, tutaj.

CZŁOWIEK: No dobrze, o oddychanie też.

KOBIETA: Ale nie to jest najważniejsze.

CZŁOWIEK: A mi się właśnie to najbardziej podobało.

KOBIETA: No dobra, to zaczekaj, *(prysiadając się)* weź... tak jak wtedy...

Ustawiając się do siebie twarzami. Blisko.

CZŁOWIEK: Tak?

KOBIETA: Tak.

Dotykając się ustami. „Technicznie”.

KOBIETA*(odrywając usta)*: Widzisz, bo ty je trzymasz skurczone.

CZŁOWIEK: Jakie skurczone?

KOBIETA: No takie zdiubkowane. Nie dziwne, że nic nie czujesz.

CZŁOWIEK: Ale chyba mam nos, nie? Muszę cię jakoś dosięgnąć, nie?

KOBIETA: Omiń go.

CZŁOWIEK: Jak omiń?

KOBIETA*(dotyka jego ust, ustami, pokazuje)*: No ty z tej, ja z tej.

CZŁOWIEK*(nie odrywając ust)*: No dobra i co?

KOBIETA: No i teraz zobacz... *(gładzi ustami jego usta)* no... no rozluźnij, no!

CZŁOWIEK: Tak?

KOBIETA*(gładząc)*: No... no...

CZŁOWIEK: No...

KOBIETA: No!

CZŁOWIEK: No tak...

KOBIETA: No, nie?

CZŁOWIEK: No nieźle...

KOBIETA: Nie sap.

CZŁOWIEK: Oddycham.

KOBIETA: Nie oddychaj.

CZŁOWIEK: Nie da się.

KOBIETA: Da się! Na chwilę.

CZŁOWIEK: Ale ja chcę oddychać!

KOBIETA(*odrywając usta*): O Jezu!

CZŁOWIEK: Co, Jezu? Nawet nie spróbowałaś.

KOBIETA: No ale to wszystko psuje.

CZŁOWIEK: Nic nie psuje! Nawet nie chcesz spróbować! Dlaczego wszystko musi być po twojemu!?

KOBIETA: Nie skupiasz się na dotyku...

CZŁOWIEK: Skupiam się, ale chcę też oddychać. Kurwa!

KOBIETA: Nie bluzgaj tak!

CZŁOWIEK: To też chodzi o zapach. Pachniesz, to chcę to czuć, nie?

KOBIETA: Pachnę?

CZŁOWIEK: No.

PAUZA

KOBIETA: Ładnie?

CZŁOWIEK: No ładnie...

KOBIETA: Dobra to spróbujmy.

Znowu zbliżają usta.

KOBIETA: Ale nie rób dzioba.

Próba momentalnie przeradza się w głęboki, bardzo namiętny pocałunek. Człowiek osuwa się na podłogę. Zrzuca skrzynkę z narzędziami. Kobieta powyżej. Dłonie we włosach, po karku, po głowie.

Trwa to przez jakiś czas.

Odrywają się jednocześnie. Zgodnie dynamicznie.

Oszołomienie.

KOBIETA: Jezu!

CZŁOWIEK: No...!

KOBIETA: Jezu!

CZŁOWIEK: Nieźle co?

KOBIETA: Ale jak w ogóle, ten... w ogóle z tym oddechem...

CZŁOWIEK: Miałem taki dreszcz...

KOBIETA: Co to w ogóle było!?

CZŁOWIEK: No...!

KOBIETA: Co to było w ogóle!?

CZŁOWIEK: No...!

SCENA 11

Pomieszczenie nadrzędne - kontrolne.

Zwierzchnik stoi przy blacie z różnorodnym sprzętem.

Włącza magnetofon.

GŁOS Z MAGNETOFONU: Następna stacja: Ratusz – Arsenał.

Cofa taśmę

GŁOS Z MAGNETOFONU: Następna stacja: Ratusz – Arsenał.

Wyłącza magnetofon. Przechadza się w tę i z powrotem.

ZWIERZCHNIK(*do siebie, bardzo wyraźnie wymawiając*): A r s e n a ł.

Stoi przez chwilę. Podchodzi do magnetofonu i nagrywa.

ZWIERZCHNIK: Następna stacja: Ratusz – Arsenal.

Cofa taśmę.

GŁOS Z MAGNETOFONU: Ratusz – Arsenal.

Nagrywa.

ZWIERZCHNIK(*bardzo wyraźnie uwypuklając ł przedniojęzykowo-zębowe*): Stacja Ratusz – Arsenal.

Cofa taśmę.

GŁOS Z MAGNETOFONU: Ratusz – Arsenal.

Zwiesza głowę, opierając się o stół. Myśli. Wyprostowuje się. Stoi przez chwilę. Podchodzi do pulpitu z ekranami i guzikami. Podnosi leżącą tam krótkofalówkę. Włącza ją. Dobiegają z niej głosy Człowieka i Kobiety. Zwierzchnik przysuwa krótkofalówkę do ust, chce coś powiedzieć, ale powstrzymuje się. Słucha.

KOBIETA: Nie, ale w ogóle niesamowicie...

CZŁOWIEK: No...

KOBIETA: Miałeś rację...

CZŁOWIEK: No, mówiłem ci...

KOBIETA: Dobrze to rozkminiłeś Człowieku.

CZŁOWIEK: No nie...?

Zwierzchnik znowu chce coś powiedzieć...

KOBIETA: Ale byłeś bardziej rozluźniony.

...znowu się powstrzymuje. Dalej słucha.

CZŁOWIEK: No... rzeczywiście się rozluźniłem.

KOBIETA: Przez oddech?

CZŁOWIEK: Przez oddech... przez ciebie...

KOBIETA: Przeze mnie?

CZŁOWIEK: W sensie – dzięki tobie.

KOBIETA: Ale te dreszcze...

CZŁOWIEK: No...

KOBIETA: Najlepiej było jak tymi językami żeśmy dookoła...

Zwierzchnik rzuca krótkofalówkę, biegnie ku drzwiom. Zatrzymuje się tuż przed nimi, rozgląda się w popłochu, podbiega do jednej z szafek, szpera, wyjmując reklamówkę ekologiczną i wybiega.

Z krótkofalówki dalej dobiegają głosy Człowieka i Kobiety.

KOBIETA(rozbawiona): Tak! I żeś zacharczał...

CZŁOWIEK: Zakrztusiłem się.

Śmieją się.

Nagle daje się słyszeć głośnie drżenie szyb i syk hamulców.

KOBIETA: Drzwi!

Szamotanie. Drzwi zatraskują się. Zapada cisza. Potem szmery.

CZŁOWIEK: Może to i lepiej...

PAUZA

KOBIETA: Lepiej?

CZŁOWIEK: Lepiej.

Szelesty, materiały. Pocałunki.

KOBIETA: Co ty robisz?

CZŁOWIEK: Chcę to z ciebie zdjąć.

KOBIETA: Po co?

PAUZA

CZŁOWIEK: Jakoś fajnie...

KOBIETA: Nie zdejmuj.

CZŁOWIEK: Czemu?

KOBIETA: Nie wiem... Wstydzę się.

CZŁOWIEK: Co robisz?

KOBIETA: Wstydzę.

CZŁOWIEK: Co to „wstydzę”?

PAUZA

KOBIETA: Nie wiem... ale mam to.

PAUZA

CZŁOWIEK: To co mam robić?

KOBIETA: Nie wiem... Coś.

CZŁOWIEK: Ale jak?

KOBIETA: Nie wiem... Jakoś.

Szamotanie.

CZŁOWIEK: Nie da się.

KOBIETA: Spróbuj...

CZŁOWIEK: Czekaj... może tak...

Szamotanie, wzdechy - chuchy.

KOBIETA: Tak, dobrze...

CZŁOWIEK: Dobrze?

KOBIETA: Tak.

CZŁOWIEK: A teraz tak...

KOBIETA: O tak, tak, tak...

CZŁOWIEK(z radością): Dobrze!?

KOBIETA: Tak, dobra, ściągaj mi to, co ty tak...?

CZŁOWIEK: Ale wstydzisz...

KOBIETA: Nie wstydzę.

Szamotanie jeszcze bardziej.

KOBIETA(*Blisko. Czule. Wesoło*): Ściągaj Człowieku robocze łachmany, już słysząc ten jebany grzechot szyb szklanych!

Śmiechy, napięcia, napiętności.

SCENA 12

Następny wagon.

Człowiek i Kobieta trochę rozchełstani. Kobieta ma na sobie piękną dziewczęcą sukienkę. Siedzą na podłodze, jedzą kanapki. Drabina stoi w tym samym miejscu co poprzednio. Na podłodze leżą kable i narzędzia.

CZŁOWIEK: Trzeba się ogarnąć.

KOBIETA: Bedzie wkurwiony?

PAUZA

CZŁOWIEK: O co?

KOBIETA: Że tak miesza w grafiku.

CZŁOWIEK: A ja wiem.

KOBIETA: Robiłeś już kiedyś coś nie po kolei?

CZŁOWIEK: Cały czas robię coś nie po kolei.

KOBIETA: Ale czy robiłeś wbrew jego ustaleniom?

PAUZA

CZŁOWIEK: Nie.

PAUZA

KOBIETA: A on się często wkurwia?

PAUZA

CZŁOWIEK: On się nie wkurwia.

KOBIETA: Nigdy?

CZŁOWIEK: Nigdy nie widziałem, żeby się wkurwił. PAUZA. Jak coś nie gra, to on się raczej robi smutny.

KOBIETA: Smutny się robi?

CZŁOWIEK: Tak mi się wydaje.

KOBIETA: No to może teraz też się zrobi smutny, zamiast nas opierdolić.

CZŁOWIEK: Ja nie wiem, czy on w ogóle coś zauważy.

KOBIETA: Właśnie! Wszystko żeśmy dzisiaj zrobili inaczej niż zaplanował, ale co tam? Co go to obchodzi?

CZŁOWIEK: Ładnie żeś się nakręciła.

KOBIETA: Bo mam wrażenie, że on ma problemy z opanowaniem sytuacji. Na początku myślałam, że to ty jesteś ten nieogarnięty.

CZŁOWIEK: No czasem jestem nieogarnięty.

KOBIETA: Nie o to chodzi. Jak on uważa, że jest za wszystko odpowiedzialny, to on powinien, kurwa, brać za wszystko odpowiedzialność. A jeżeli nie, to niech powie, że nie, i wtedy nie.

CZŁOWIEK: Dobra, ty, póki co wszystko się jakoś posuwa naprzód.

KOBIETA: Tak, ale łatwo można by to posuwanie przyspieszyć. PAUZA. Trzeba go po prostu...

CZŁOWIEK: No ciekawe co ty chcesz teraz zaproponować?! Dobrze się zastanów, czy naprawdę chcesz to powiedzieć.

PAUZA

KOBIETA(*śmiejąc się*): Głupi ty jesteś? Nie o to mi chodzi.

CZŁOWIEK: Dobra, dobra.

KOBIETA: Głodnemu chleb na myśli, Człowieku.

PAUZA

KOBIETA: Nie o to mi chodzi. Po prostu można by go wyręczać z różnymi drobnymi decyzjami. To by wszystkim ułatwiło życie.

CZŁOWIEK: Ale decydowanie, Kobieto, to jest właśnie ta odpowiedzialność, o której przed chwilą mówiłaś. Chcesz brać odpowiedzialność za decydowanie?

KOBIETA: A jak żeś decydował, że tu dzisiaj oboje robimy, to nie brałeś odpowiedzialności?

CZŁOWIEK: A ty nie brałaś!? To nie była tylko moja decyzja!

KOBIETA: Brałam.

CZŁOWIEK: No... no właśnie.

KOBIETA: No właśnie, i szczęśliwie jeszcze nam się tunel nie spierdolił na głowy. PAUZA. Nie chodzi mi, żeby brać wszystko na siebie. Ale można być odpowiedzialnym za część, nie?

CZŁOWIEK: Częściowa odpowiedzialność? Wszystkiego dobrego.

KOBIETA: Odpowiedzialność z a c z ę ś ć.

CZŁOWIEK: Ta? A gdzie ta twoja część się będzie kończyć, Kobieto?

KOBIETA: Oj, dobra tam. Przecież ja nie mówię o dużych rzeczach. Grafik, kolejność, jakieś pierdoły. Weź sobie pomyśl o nim. Przecież on też na pewno potrzebuje trochę pomocy. Skąd w ogóle ten pomysł, że on jest taki doskonały?

PAUZA

CZŁOWIEK: Kurwa, właściwie to nie wiem do końca skąd ten pomysł. PAUZA. Dużo tu nawykminiął.

PAUZA

CZŁOWIEK: Tak naprawę to niewiele z nim rozmawiałem o kwestiach autorytetu. PAUZA. W ogóle niewiele z nim rozmawiam.

KOBIETA: Bo ty wolisz myśleć, że on jest taki w każdym calu w dechę Zwierzchnik. Żeby nie brać odpowiedzialności za robotę.

PAUZA

KOBIETA: Mi chodzi o drobnostki Człowieku. Dużo drobnostek. To nam znacznie ułatwi grę.

CZŁOWIEK: Ale ja się boję, że nie ma drobnostek. Z tą odpowiedzialnością to jest tak trochę - albo, albo.

PAUZA

KOBIETA: Powinniśmy z nim pogadać.

CZŁOWIEK: Zara, zara. Wyluzuj.

KOBIETA: Trzeba wszystko omówić. Jak będzie wszystko jasne, to nie będzie problemów. Mówię ci, że ty go widzisz innym niż jest.

CZŁOWIEK(*wstaje*): Na razie nie ma bata.

KOBIETA(*wstaje*): Jak się pękasz, to ja z nim pogadam.

CZŁOWIEK: Nie ma bata! Dobra, ogarniamy się.

Człowiek przygląda się Kobiecie. Ta sprząta po jedzeniu.

CZŁOWIEK: Co ty tak jakoś...

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: Jakoś tak wyglądasz... zbladłaś czy co?

Kobieta wzrusza ramionami.

CZŁOWIEK: Jakaś jesteś... jaśniejsza...

KOBIETA: Weź do niego kolnij, żeby nas otworzył.

CZŁOWIEK: A... właśnie...

W zamyśleniu rozgląda się za krótkofalówką.

CZŁOWIEK: Podaj mi kurtkę.

Kobieta podaje mu kurtkę, ten wyjmując z niej krótkofalówkę i nieruchomieje.

CZŁOWIEK(*przeżony*): Kurwa! Nie wyłączyłem!

KOBIETA: Co?

CZŁOWIEK: Nie wyłączyłem radia! Wszystko mógł słyszeć – całą tę gadkę i... Wszystko, kurwa, słyszał.

KOBIETA(*rozbawiona*): Od kiedy było włączone!? Czemu nie wyłączyłeś?

CZŁOWIEK: Czemu, czemu, nie wiem, czasem nie wyłączam jak pracuję.

KOBIETA(*rozbawiona*): No to przypa! PAUZA. Nie, nie, jednak ty będziesz z nim gadał!

CZŁOWIEK: Ja pieprzę! PAUZA. Mam nadzieję, że przez te zakłócenia...

KOBIETA: Jakie zakłócenia?

Drzwi od wagonu otwierają się.

CZŁOWIEK: Zwijamy sprzęt! Może nie słyszał.

Oboje rzucają się do ogarniania sprzętu.

Wchodzi Zwierzchnik. Trzyma reklamówkę ekologiczną pełną jabłek.

ZWIERZCHNIK: Znowu, cholerka „Grzechotszyb”.

CZŁOWIEK: Tak... no właśnie. Dobrze, że przyszedłeś.

ZWIERZCHNIK: Musimy coś z tym zrobić...

Zwierzchnik zatrzymuje uwagę na Kobięcie.

CZŁOWIEK: Dokładnie.

PAUZA. Zwierzchnik przygląda się Kobięcie. Po chwili przenosi uwagę na wnętrze wagonu.

ZWIERZCHNIK: A tutaj nieskończone?

CZŁOWIEK: Prawie skończone. Musimy jeszcze trochę tu porobić...

ZWIERZCHNIK: Oczywiście... oczywiście...

Zwierzchnik rozgląda się po wagonie. Człowiek i Kobieta pozorują pracę.

ZWIERZCHNIK: No jak ci się pracuje z tym nicponiem? Mam nadzieję, że się nie przemęczasz?

KOBIETA: Nie, skąd. Świetnie się pracuje.

ZWIERZCHNIK: To świetnie... ale wyglądasz jakoś... blado... nie, to chyba złe słowo...

CZŁOWIEK: No właśnie też jej to mówiłem... *(przygląda się Kobiecie)* zresztą tak jest nawet ładniej...

Zwierzchnik patrzy na niego badawczo.

ZWIERZCHNIK: Tak... ładniej...

KOBIETA: Bardzo dziękuję.

ZWIERZCHNIK: Słuchajcie...

Teraz rozlega się głośny syk z układu hamulcowego, a zaraz po nim dźwięk drżenia szyb. Człowiek i Kobieta doskakują do drzwi. Zwierzchnik w ostatniej chwili wyskakuje na zewnątrz.

ZWIERZCHNIK: Cholerka!

Człowiek i Kobieta ogarniają sprzęt rozsypany dookoła. Zbierają się, wychodzą z pociągu. Zwierzchnik siada na ławce. Ciągłe trzyma reklamówkę z jabłkami.

ZWIERZCHNIK*(zaspany)*: Cholerka... to się jeszcze nigdy nie zdarzało tak często. PAUZA. Słuchajcie...

Rozgląda się.

ZWIERZCHNIK*(jakby do siebie)*: Trochę tu głośno.

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Słuchajcie, może wpadniecie do mnie na herbatę, co? Pogadamy chwilkę. Możecie?

PAUZA

CZŁOWIEK i KOBIETA: Teraz?

ZWIERZCHNIK: Teraz? No... a możecie teraz?

CZŁOWIEK: Powinniśmy skończyć tutaj te parę rzeczy.

ZWIERZCHNIK: Oczywiście, oczywiście... to przyjdźcie jak skończycie.

Człowiek i Kobieta przytakuje.

ZWIERZCHNIK: Świetnie, świetnie... no to lecę... to czekam...

Wychodzi.

Człowiek i Kobieta odprowadzają Zwierzchnika wzrokiem. Patrzą po sobie.

KOBIETA: Nie miał krótkofalówki.

Człowiek przytakuje.

Zabierają się do pracy.

Pracują szybko, precyzyjnie, w ciszy.

SCENA 13

Pomieszczenie nadrzędne – kontrolne.

Kobieta, Człowiek i Zwierchnik siedzą przy stole. Wszyscy troje jedzą jabłka. Kobieta ciągle ubrana w sukienkę. Zwierchnik, podekscytowany, nienaturalnie uśmiechnięty, popatruje to na Człowieka, to na Kobietę. Człowiek je powoli wpatrzony w jabłko. Kobieta, bardziej żywa, odwzajemnia uśmiechy Zwierzchnika. Równie nienaturalnie.

ZWIERZCHNIK: Dobrze?

CZŁOWIEK: Tak.

KOBIETA(*jednocześnie*): Bardzo.

ZWIERZCHNIK: Soczyste.

PAUZA

ZWIERZCHNIK: „Kosztele” – są słodkie, mimo że zielonkawe.

KOBIETA: Bardzo chrupiące.

ZWIERZCHNIK: Prawda? Odrywają się takie całe duże kawałki.

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Słuchajcie, tak wam się przyglądam od pewnego czasu. PAUZA. Wspaniale ze sobą współpracujecie. Dobra atmosfera, wszystko ładnie zrobione, na czas, na tip top. Jak należy!

Patrzy na nich porozumiewawczo.

ZWIERZCHNIK: No, co o tym sądzicie?

PAUZA

CZŁOWIEK i KOBIEITA: My?

ZWIERZCHNIK: Wy.

PAUZA

KOBIEITA: No cóż, właściwie myśleliśmy o tym w kontekście grafiku.

Człowiek patrzy na Kobietę z zaniepokojeniem.

KOBIEITA: Oboje mamy wrażenie, że dobrze się dogadujemy w pracy, więc...

ZWIERZCHNIK: Otóż to!

KOBIEITA: ...no właśnie... więc pomyśleliśmy...

CZŁOWIEK: Tak. Dogadujemy się w pracy...

KOBIEITA: Tak, więc pomyśleliśmy...

ZWIERZCHNIK: Mam tylko nadzieję, że się dogadujecie ostrożnie.

PAUZA

CZŁOWIEK i KOBIEITA: Jak to?

ZWIERZCHNIK: No, po prostu, że uważacie, żeby się do siebie odpowiednio odnosić.

PAUZA

KOBIEITA: Chodzi o słownictwo?

PAUZA

ZWIERZCHNIK(*przybierając postawę mówcy*): Nie, nie o słownictwo chodzi...

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Wy Młodzi, wy.

Czyhają na was ciemnej powodzi odmęty.

Człowiek chceniem owładnięty cały jest przewrotny, przekrętny!

Pamiętajcie

Wy się siebie nie lękajcie

a jednak się siebie trochę lękajcie się.

PAUZA. Człowiek i Kobieta wpatrują się w Zwierzchnika spłoszeni.

ZWIERZCHNIK: Tak... zaraz... jakby to...

Zaprawdę powiadam wam: wszystko się tyczy ostrożności współpracy.

Bo ty jesteś taka, a ty jesteś taki *(wykonuje dziwne symboliczne gesty obrazujące płęć Człowieka i Kobiety)*

Jesteście tacy *(wykonuje nieporadny gest sugerujący zbliżenie kobiety i mężczyzny)*

Kobieta wybucha śmiechem, ale szybko się opanowuje.

KOBIETA: Przepraszam.

Znowu wybucha śmiechem.

ZWIERZCHNIK: Nie, no... w tym naprawdę nie ma nic śmiesznego.

Kobieta próbuje się powstrzymać.

ZWIERZCHNIK: Człowiek lada moment będzie się musiał wziąć za Propyler, to wymaga skupienia, precyzji...

KOBIETA*(opanowując się)*: Tak, tak, przepraszam. *PAUZA.* Proszę się nie martwić... on jest dla mnie jak brat.

ZWIERZCHNIK i CZŁOWIEK: Jak brat?

KOBIETA*(śmiejąc się)*: Tak.

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Nie, nie. W ten sposób to też nie powinno być.

Kobieta przestaje się śmiać.

CZŁOWIEK i KOBIETA: Jak to?

ZWIERZCHNIK*(wskazując na jabłko)*: Oto są wasze jabłka!

Patrzcie na nie bacznie
Jak smacznie!
Soczyste owoce,
Dojrzałe w nich moce
A w was?

Jeszcze czas!

PAUZA. Zwierzchnik, szalenie podekscytowany własnymi słowami, wpatruje się w Człowieka i Kobietę, jakby czekał na odpowiedź.

Konsternacja. Człowiek z oczami wlepionymi w ogryzek. Kobieta patrzy na Zwierzchnika, stara się sympatycznie uśmiechać.

Milczenie przedłuża się. Wszyscy troje zaczynają się wiercić. Kobieta ucieka wzrokiem na Człowieka, ten rozgląda się po pokoju, Zwierzchnik szuka czegoś w kieszeni.

ZWIERZCHNIK: Czyli co, mówicie, że ciężki dzień był?

CZŁOWIEK: Naprawdę ciężki, chyba powinniśmy się powoli zbierać, trzeba odpocząć przed jutrem.

ZWIERZCHNIK: No jasne.

KOBIETA: Bardzo dziękujemy za poczęstunek.

ZWIERZCHNIK: A, smacznego, bardzo proszę, bardzo proszę.

Wszyscy się zbierają.

CZŁOWIEK: Dobranoc.

KOBIETA: Dobranoc.

ZWIERZCHNIK: Dobranoc.

Człowiek i kobieta wychodzą.

KOBIETA: Co on...

CZŁOWIEK: A daj spokój.

KOBIETA: Jemu chodziło...

CZŁOWIEK: A kto go tam wie, o co mu chodziło.

KOBIETA: Jeszcze nie słyszałam, żeby...

CZŁOWIEK: On zawsze dziwnie gada, jak sobie nałoży do głowy jakichś wielkich idei.

KOBIETA: Dobra, ale w tym przypadku...

CZŁOWIEK: A tam „w tym przypadku”, zawsze ma mnóstwo wspaniałych pomysłów, które są zupełnie oderwane od rzeczywistości. I do wszystkiego sobie ideologię dorobi.

PAUZA

KOBIETA: A co to jest ten Propyler? Pierwsze słyszę.

CZŁOWIEK: Bardzo ważne urządzenie w Tranzystorni. Jest tam jakiś skomplikowany problem. Jeszcze nie wiem do końca o co chodzi.

KOBIETA: I masz to zrobić sam?

CZŁOWIEK: Sam?

KOBIETA: No tak powiedział: „Człowiek będzie musiał się wziąć za Propyler”.

CZŁOWIEK: Nie wiem... nie do końca kumam jego plany. Sama widzisz – dziwny on jest.

Kobieta kiwa głową.

Wychodzą.

SCENA 14

Pusta scena. Pośrodku Zwierzchnik.

Przemawia poważnie, politycznie.

Zaczyna w sposób wywarzony, ale z czasem coraz bardziej angażuje się emocjonalnie.

ZWIERZCHNIK: Chcę zrobić dla naszego miasta Białegostoku następujące rzeczy:

Zlikwidować całkowicie dla młodzieży alkohol, papierosy i narkotyki.

Usprawnić w naszym Białymstoku komunikację miejską. Miejską i dalekobieżną – tak, bo nasza komunikacja jest bardzo, bardzo słaba. Bardzo zła.

Otworzyć zakłady, miejsca pracy – dla młodzieży i dla ludzi. Tak, i chce bardzo, bardzo to zrobić.

Usprawnić w naszym mieście, na całym Podlasiu: żeby nie było bandyctwa, żeby nie było złodziejstwa, żeby nie było niczego. Żeby starsi ludzie mogli przejść. Bo nawet teraz dochodzi do mnie: skargi, postulaty, apelują, starsi ludzie, w podeszłym wieku, że młodzież zaczepia – a ja się nie dziwię się, że młodzież starszych ludzi zaczepia, napada, napadają, i tak dalej – bo młodzież nie ma

pracy, nie ma pracy. Zakłady nasze w Białymstoku są rozwalane – zamiast budowane, zamiast usprawnić Białystok, żeby miejsca pracy. Tak jak „Fasty” są rozwalone, tak jak mleczarnie tu w Białymstoku, tak jak „Spomarz” w Starosielcach, tak jak inne zakłady są rozwalane.

I chcę też wyprowadzić Policję na ulicę. Chcę wyprowadzić Policję. Żeby Policja pilnowała całego naszego porządku – bo od tego jest Policja i Straż Miejska – od tego oni są. Od tego są oni. Od tego są.

A w urzędzie, u mnie, miejskim, będzie ład i porządek. Nie będzie biurokractwa, nie będzie łachmactwa, tylko naprawdę ludzie będą – zimową porą – będą szykować, architekci, plany budowy dróg. Plany budowy dróg. Podkreślam jeszcze raz – plany budowy dróg. A na wiosnę wyjdziemy z budową ulic, i ulic. Bo jakie mamy drogi? Jakie mamy? Co się stało się pod Jeżewem? Co się stało się?

Zwierzchnik traci równowagę emocjonalną.

A kierowcy też będą przez Policję surowo karani – za alkohol, za papierosy, za wszystko.

I jeszcze też usprawnię granice – w Kuźnicy i w Bobrownikach – że granica między Białorusią a nami będzie naprawdę. Naprawdę będzie granica. Że nie będzie przemytu ani papierosów, ani narkotyków, ani alkoholu.

Szanowni Państwo, bardzo proszę o oddanie na mnie głosu. To, co przedstawiłem, swoje postulaty, to ja wszystko uczynię, i na mnie warto głosować, bo ja jestem naprawdę człowiekiem uczciwym i sprawiedliwym. Nie tak, że inne partie, inne komitety, inne partie, mówią, a nic nie robią, a nic nie zrobili dla miasta Białegostoku. A to, co ja powiedziałem, to ja wszystko uczynię, bo jestem człowiekiem wierzącym i praktykującym (*roztrzęsiony, przemawia z zapamiętaniem*) i wiem, na jakiej zasadzie to zrobić – jak uczynić, jak usprawnić drogi, jak wszystko. Jak zlikwidować papierosy, jak wszystko zlikwidować. I bardzo proszę całego miasta Białegostoku i całego Podlasia, oddać na mnie głos.

Dziękuję Państwu.

Zwierzchnik płacze.

SCENA 15

Następny wagon.

Kobieta naprawia hamulce. Człowiek siedzi obok zamyślony, przygląda się rozłożonym przed nim planom Propylera.

CZŁOWIEK: Kozackie...

KOBIETA: No to weź coś wreszcie opowiedz. Jakaś durna tajemnica się robi.

CZŁOWIEK: Nie wiem... muszę się jeszcze z nim rozmówić. To jest skomplikowane.

PAUZA

CZŁOWIEK: Trudno to tak wytłumaczyć...

KOBIETA: Jak trudno to se to przeżywasz w ciszy. Rozpraszasz mnie.

CZŁOWIEK(*odrywając się od planów*): Oooo! Złaaaa! Zła jestem.

Podchodzi do Kobiety.

CZŁOWIEK: Jaka zła...

KOBIETA: Nie jestem zła.

CZŁOWIEK: Dobrze wiem, co z ciebie za dziącha. Nie martw się, na pewno cię uwzględnił w innych planach. Zresztą i tak pewnie będziesz jakoś asystować przy tej robocie.

KOBIETA: Mam to gdzieś. Naprawdę.

PAUZA. Człowiek przypatruje się pracy Kobiety.

CZŁOWIEK: Słuchaj, powinnaś była zacząć od rurek.

KOBIETA: Nie, chcę je puścić bokiem, dlatego... a wiesz co, odpierdol się. Cały czas dzisiaj siedzisz z nosem w kartkach. To, że czasem przykręcasz jakąś śrubę, to nie znaczy, że pracujesz.

CZŁOWIEK: Muszę się przygotować do tej gadki. Wiesz jak to jest, jego trzeba pilnować, bo inaczej za bardzo popłynię.

KOBIETA: E tam.

CZŁOWIEK: E tam, e tam. Dawaj, zrób sobie przerwę, co?

Kobieta patrzy na Człowieka. Odkłada narzędzia. W ciszy wyciera ręce.

CZŁOWIEK: Daj kanapkę z kotлетem? Przekonujące te twoje kotlety.

PAUZA

KOBIETA: Nie.

CZŁOWIEK: Dlaczego?

KOBIETA: Bo nie mam kanapek. Rano zjadłam trochę sałaty i to mi wystarczy do wieczora.

Człowiek kiwa głową.

KOBIETA: Aaaaaaa, no właśnie! I co teraz Człowieku? Nie ma co żreć. Zdechniesz z głodu?

CZŁOWIEK: Spoko, pewnie mi wpadnie jakieś jabłko u Zwierzchnika.

PAUZA. Kobieta się uśmiecha.

KOBIETA: Chodź do socjała. Uskładałam ci coś z tego, co jest w lodówce. Nie powinieneś narzekać.

CZŁOWIEK(*zaczyna się zbierać*): Z miłą chęcią, ale to po spotkaniu, bo teraz nie zdążę.

KOBIETA: Zdążyłbyś zjeść kanapkę, ale już zaczekać na nią pięciu minut nie zdążysz!?

CZŁOWIEK: Co mam zrobić, za chwilę muszę do niego lecieć. Umówił się ze mną na godzinę.

Kobieta zabiera się z powrotem do pracy.

KOBIETA: No to na razie.

Człowiek patrzy na pracującą Kobietę, kręci głową, po czym zwija plany Propylera.

CZŁOWIEK(*wychodząc*): Na razie.

Wychodzi.

SCENA 16

Pomieszczenie nadrzędne – kontrolne.

Człowiek siedzi przy stole. Je jabłko. Zwierzchnik stoi przed nim. Z głębokim zaangażowaniem objaśnia plany Propylera rozłożone na pulpicie. Człowiek notuje w skupieniu.

ZWIERZCHNIK: ...wówczas zębatka przekładni zmienia kąt natarcia skrzydła Propylera względem osi ruchu...

CZŁOWIEK: Momencik... (*notuje*) ...a turbina?

ZWIERZCHNIK: Tutaj jeszcze nieaktywna. W każdym razie oś ruchu...

CZŁOWIEK: Chwilka, chwilka... (*notuje*)

Zwierzchnik patrzy na Człowieka z uśmiechem i kiwa głową.

CZŁOWIEK: Jaki jest maksymalny kąt natarcia przy tej prędkości?

ZWIERZCHNIK: Maksymalny? A to...

CZŁOWIEK: 12?

ZWIERZCHNIK: To znaczy... zaraz, zaraz...

CZŁOWIEK: Ten poprzedni rysunek sugeruje, że 12.

ZWIERZCHNIK: ...tak, tak... no oczywiście...

PAUZA. Zwierzchnik stoi i patrzy na rysunki z zafrasowaniem.

ZWIERZCHNIK(*odwróciwszy się nagle*): Świetnie sobie z tym wszystkim radzisz.

Człowiek kiwa głową.

ZWIERZCHNIK: Jestem z ciebie bardzo dumny.

PAUZA. Człowiek patrzy na Zwierzchnika, uśmiecha się nieudolnie, po czym spuszcza wzrok na notatki.

ZWIERZCHNIK(*odwracając się do pulpitu*): Świetnie. Myślę, że zaczniemy dzisiaj.

Człowiek podnosi wzrok na Zwierzchnika.

ZWIERZCHNIK: Tak jest. Obaj jesteśmy...

Wchodzi Kobieta.

KOBIETA: Najmocniej panów przepraszam, ale muszę przeszkodzić...

PAUZA

KOBIETA: Sama sobie nie poradzę z tymi hamulcami. Jeżeli Człowiek mi nie pomoże, to znowu się wszystko obsunie o kolejny dzień.

ZWIERZCHNIK: Ale przecież... jak to? My tutaj pracujemy... obecnie.

KOBIETA: Ja rozumiem, ale umawialiśmy się...

CZŁOWIEK(*do Zwierzchnika*): To może ja na moment zejść...

ZWIERZCHNIK: Należałoby najpierw...

KOBIETA: Bardzo przepraszam za to zamieszanie, ale jeżeli nie będziemy dotrzymywać umów, to wszystko się będzie zawsze opóźniać...

CZŁOWIEK: Właściwie to...

KOBIETA(*do Człowieka*): Nie miałam sama robić hamulców.

ZWIERZCHNIK: Oczywiście Kobieto, ale obecnie... czy to nie Człowiek miał robić hamulce?

KOBIETA: Człowiek miał robić hamulce, a ja miałam sama wieszać kable w Następnym, ale nie mogłam, bo wczoraj Człowiek nie zrobił oświetlenia, bo musiał skończyć bramki na Kabatach.

CZŁOWIEK: Tak, ale to...

KOBIETA: W związku z tym postanowiliśmy, że oboje dzisiaj będziemy pracować przy hamulcach, żeby nadrobić opóźnienie. Tak jak wczoraj oboje pracowaliśmy przy świetle.

ZWIERZCHNIK(*szukając w szufladzie grafiku*): Przepraszam, ale to chyba nie było zaplanowane...

KOBIETA: To prawda, ale musieliśmy tak zrobić ze względu na naprawę bramek, która... nie była... no która też nie była zaplanowana.

PAUZA. Zwierzchnik chwile patrzy na Kobietę, potem przesuwa wzrok na Człowieka, następnie zawiesza go na znalezionym w szufladzie grafiku. Patrzy chwilę na grafik, po czym podnosi wzrok na Człowieka.

CZŁOWIEK: Nie, bo chodzi o to, że Kobieta mnie namówiła... to znaczy... zaproponowała, żebyśmy nadrobili razem te zaległości... znaczy, nadrobili pracę, pracując... „pracę, pracując” powtórzenie... tak... postanowiliśmy pracować razem, żeby było wydajniej...

PAUZA

CZŁOWIEK: Po prostu doszliśmy do wniosku, że Kobieta jest już przygotowana do tych bardziej skomplikowanych zadań, i chciałem zobaczyć jak się będzie pracowało.

PAUZA

CZŁOWIEK: Oczywiście potem miałem złożyć raport.

PAUZA

ZWIERZCHNIK: Rozumiem...

PAUZA

CZŁOWIEK: To może pójde jej pomóc, i wieczorem wrócę, to zaczniemy z Propylerem.

ZWIERZCHNIK: Należałoby skończyć omówienie.

CZŁOWIEK: Nie, nie, chodzi mi – po omówieniu. Już nam niewiele zostało, prawda?

ZWIERZCHNIK: Tak... zdaje się, że niewiele.

CZŁOWIEK: Dobrze, to po omówieniu?

ZWIERZCHNIK: Tak... dobrze.

CZŁOWIEK(*do Kobiety*): Idź zrób, ile możesz, a ja niedługo przyjdę...

PAUZA

KOBIETA: W porządku. Dziękuję bardzo. Przepraszam. Do widzenia.

Kobieta wychodzi.

PAUZA. Człowiek, jakby nigdy nic, wraca do notatek. Zwierzchnik zdębiały, wpatruje się w plany Propylera.

CZŁOWIEK: Rozkręciła się.

PAUZA. Zwierzchnik patrzy na Człowieka zagubionym wzrokiem. Człowiek uśmiecha się niezgrabnie.

ZWIERZCHNIK: Tak... to co myśmy tu...?

CZŁOWIEK: „Kąt natarcia skrzydła Propylera”.

ZWIERZCHNIK(*beznamiętnie*): Właśnie, kąt natarcia... otóż, zmieniamy kąt natarcia skrzydła Propylera względem osi ruchu...

Zwierzchnik jakby nie do końca obecny, tłumaczy. Człowiek notuje w ciszy, co i rusz ukradkiem zerka na Zwierzchnika.

SCENA 17

Następny wagon.

Człowiek skupiony, naprawia skomplikowany system pneumatyczny układu hamulcowego. Nie patrzy na Kobietę. Kobieta śledzi jego pracę z miejsca, na którym on poprzednio siedział. Je wspaniałą, bardzo rozbudowaną kanapkę z kotлетem.

CZŁOWIEK: Jesteś walnięta.

KOBIETA: To nie jest wykluczone. *PAUZA*. I co masz zamiar z tym zrobić?

CZŁOWIEK: Z tym, że jesteś walnięta?

KOBIETA: Tak.

Kobieta gryzie kanapkę.

CZŁOWIEK: A co mi do tego? To twoja prywatna sprawa.

PAUZA

KOBIETA(*z pełnymi ustami*): To nie jest nienormalne, że się dba o własną pracę.

Człowiek przestaje naprawiać i odwraca się do Kobiety.

KOBIETA: Nie będę tego bez przerwy...

CZŁOWIEK(*prześmiewczo*): Smacznego.

KOBIETA: A, dziękuję, dziękuję...

CZŁOWIEK: Z czym masz, można zapytać?

KOBIETA: Mam wymieniać warstwami?

CZŁOWIEK: Doskonale.

KOBIETA: Od dołu, czy od góry?

CZŁOWIEK: A, jak sobie życzysz.

KOBIETA: Bardzo proszę - od dołu: kromka razowego, masło, sałata, kotlet mielony, musztarda, sałata, pomidor, sól, sałata, masło, kromka razowego.

CZŁOWIEK: Jak dużo sałaty...

KOBIETA: Dieta.

CZŁOWIEK: No, ale nie można zapominać, że sałata świetnie oddziela kolejne warstwy...

KOBIETA: Izoluje chleb od soku z pomidora...

CZŁOWIEK: Nie ma nic gorszego niż kanapka z rozmoczonym chlebem.

Kobieta przytakuje, wsadzając sobie do ust ostatni, pokaźny kawałek. Żuje. Patrzy na Człowieka. Ten chwilę na nią patrzy. Kreci głowę.

KOBIETA(żując): Jesteś cipa.

CZŁOWIEK: Co?

KOBIETA(przełknąwszy): „A Kobieta mnie namówiła, a Kobieta mnie namówiła“!

CZŁOWIEK: Moja wina, że robisz taki wjazd? Co to był za pomysł!?

KOBIETA: A co miałam robić, zostawiłeś mnie tu samą z tym wszystkim! Nie jest tak łatwo...

CZŁOWIEK: Nie o to chodzi.

KOBIETA: Co nie o to chodzi? Nie możesz mnie tak samej zostawiać...

CZŁOWIEK: Ale czemu musisz od razu mu o wszystkim opowiadać! Potem ja za ciebie świecę mordą!

KOBIETA: O! Świecisz za mnie mordą, tak?

Nagle z układu, nad którym pracował Człowiek, dobywa się głośny huk, po czym zaczyna z niego wylać powietrze, pod dużym ciśnieniem.

CZŁOWIEK: Ja pieprzę!

KOBIETA: Co jest!?

CZŁOWIEK: Ja pieprzę!

KOBIETA: Co mam robić!?

CZŁOWIEK: Dawaj narzędzia!

Człowiek i Kobieta w popłochu starają się opanować sytuację.

SCENA 18

Pomieszczenie nadrzędne – kontrolne.

Na środku siedzi Zwierzchnik. Ponury. Na stole przed nim leży krótkofalówka, z której dochodzi syk, dźwięki bieganiny i krzyki Człowieka i Kobiety.

CZŁOWIEK: Łap te rurki!

KOBIETA: Które!?

CZŁOWIEK: Te!

Harmider.

CZŁOWIEK: Te w torbie!

KOBIETA: Wiem!

CZŁOWIEK: Nie ogarniemy tego! Co ty tu narobiłaś!

KOBIETA: To nie ja!

CZŁOWIEK: Nie da rady!

KOBIETA: Zrobiłam tak jak na planach!

CZŁOWIEK: Mówiłem ci żebyś zaczęła od rurek!

KOBIETA: To jest bez różnicy, przecież wiesz!

CZŁOWIEK: Co bez różnicy!? Jak bez różnicy!? Po co się w ogóle za to brałaś!?

KOBIETA: Bo przecież tak... Przestań! Przestań tak gadać! Od początku jak przyszłam to mnie gnoisz! Ja ci pomagam, a ty mnie gnoisz! Słyszysz!? Tylko jakichś kanapek żądasz! Ciągłe tylko żądasz! To nie moja wina, że to ja tu jestem do pomocy! Słyszysz!?

Zwierzchnik wyłącza krótkofalówkę, po czym powoli ją odkłada.

Cisza.

Zwierzchnik siedzi, patrzy przed siebie nieruchomo.

KONIEC